

# dominos

NR26  
24 STYCZNIA 2014

Cotygodniowy dodatek społeczno-polityczny do Dziennika Trybuna



**strasburg potwierdza bezprawny areszt  
- przedsiębiorca siedzi dalej!!!**

STR. III

**Wyborcze porządki**



**Jazda z  
przeszkodami**

STR. VIII



## Cywilne Biuro Śledcze



Kiedy wszyscy inni zawiedli my będziemy wsparciem...

Mówimy STOP indolencji, która sprawia, że zwykły człowiek czuje się bezradny!

# Cywilne Biuro Śledcze, czyli stop indolencji!

**Swoisty fenomen Cywilnego Biura Śledczego coraz częściej opisywany jest w mediach. Inicjatorzy powołania Biura zachęcają do kontaktu wszystkich tych, którzy uważają, że obrona ich praw przez policję i prokuraturę jest mało skuteczna. Jak można się było spodziewać, w polskich realiach działalność Biura spotkała się z szerokim odzewem społecznym.**

### Kto i po co?

Cywilne Biuro Śledcze zrzesza byłych funkcjonariuszy służb specjalnych, emerytowanych policjantów, ale także dziennikarzy, którzy swą dociekliwość i zdolność pozyskiwania informacji angażują dla dobra prowadzonych przez Biuro spraw. Biuro potrafi też skutecznie nagłaśniać medialnie, gdy jest to konieczne, prowadzone sprawy, i pomaga swoim klientom w wyborze adekwatnego do ich sprawy prawnika. Zakres działania Biura jest bardzo szeroki: od rozwiązywania spraw kryminalnych i poszukiwania osób zaginionych, przez pomoc ofiarom stalkingu i wykrywanie podsłuchów, po zapewnienie firmom ochrony wywiadowczej czy sprawdzanie materiałów DNA. By przekonać się, jak różnymi zagadnieniami zajmuje się Cywilne Biuro Śledcze, warto przyjrzeć się opisywanym na stronie internetowej sprawom, które obecnie są w kręgu jego zainteresowań i pracy.

### Tryb zapiskowy...

Biuro pomogło wznowić dochodzenie w sprawie kradzieży dokonanej na pani Bożenie z Łodzi. Choć straty powstałe w wyniku kradzieży jej torebki, portfela i telefonu wyceniono na ponad dwa tysiące złotych, śledztwo w tej sprawie nie toczyło się sprawnie: mimo, że skradzioną kartą zbliżeniową sprawcy kradzieży zapłacili w sklepie i zostało to zarejestrowane przez kamery monitoringu, zapi-

sów kamer nie poddano analizie, nie przesłuchano też obsługi sklepu! Jak czytamy na stronie www Cywilnego Biura Śledczego: "Po umorzeniu wyszło, że od samego początku sprawa przyjęta była tak, aby de facto jej nie wyjaśniać, w trybie rejestrowym (potocznie "zapiskowym"). Tryb ten zarezerwowany jest dla drobnych przestępstw. W dokumentacji nie ma sygnatury prokuratorskiej. Trudno więc odwołać się do prokuratury zwierzchniej w przypadku umorzenia. Cywilne Biuro Śledcze pomogło kobiecie. W wyniku działań, które podpowiedzieliśmy dochodzenie zostało wznowione. Prokurator dopatrzył się nieprawidłowości, oraz braku podstawowych czynności, które spowodować miały wykrycie sprawców. Skierował sprawę do ponownego wyjaśnienia. Badamy ją również my". Biuro szerzej podejmuje sprawę bezpieczeństwa w Łodzi, alarmując o agresywnych atakach bandytów na ulicy Pomorskiej. Mimo, że wydarzenia te są mocno spektakularne (ataki siekierą), zderzają się z bezradnością lokalnej policji.

### Zdolność czy brak zdolności?

Z dużym zainteresowaniem mediów spotkała się pomoc, jakiej Biuro udziela Zdzisławowi Niewińskiemu z Mrągowa, którego walka o przyznanie renty trwa od lat, co dodatkowo pogarsza jego stan zdrowia, zmuszając do terapii psychiatrycznej. Choć podczas kolejnej rozprawy Sąd przyznał w końcu, że pan Zdzi-

śław jest rzeczywiście chory, i zaproponował mu roczne świadczenie, p. Niewiński nie zgodził się, zapowiadając walkę o wyrównanie finansowe za lata, kiedy w swoim odczuciu niesłusznie pozbawiony był świadczenia. Co ciekawe, pan Zdzisław przez lata otrzymywał rentę. Stracił ją jednak na skutek decyzji ZUS uznającego jego zdolność do pracy, mimo, że stan jego zdrowia nie uległ poprawie – a mówimy tu o dolegliwościach takich jak poważne problemy kardiologiczne, usunięcie części trzustki, niedowład ramienia oraz zniekształcenie palca lewej dłoni, które jest skutkiem

wypadku. Niewiński sam zwrócił się do Cywilnego Biura Śledczego o pomoc. Biuro przesłało stosowaną wobec mężczyzny procedurę: okazało się, że mimo opinii biegłego sądowego o braku zdolności pana Zdzisława do pracy, ZUS nie zgodził się z tą opinią i o wydanie kolejnej zwrócił się do kolejnego lekarza. Decyzją Sądu powołano później kolejnych biegłych i przeprowadzono dodatkowe badania. Teraz, gdy decyzja sądu jest jednak przychylna wobec p. Niewińskiego, Biuro kieruje do sądu i ZUS pytania odnośnie kosztów rozpraw w tej sprawie, podejrzewając marnotrawienie środków publicznych – może się bowiem okazać, że koszt sądowe i administracyjne tej sprawy były wyższe, niż łączna kwota renty pana Zdzisława w tym okresie czasu.

kości wykszolenia i psychicznej stabilności ich funkcjonariuszy Straży, oceny skuteczności ich działań. Pani Dominika Dębska z Łodzi na pewno miałyby wiele do powiedzenia na temat Straży Miejskiej ze swojego miasta, Łodzi. To właśnie pani Dominika jest bohaterką głośnej sprawy – według jej słów, strażnik miejski złamał jej rękę! Sytuacja ta miała miejsce na ulicy Piotrkowskiej, kiedy poszkodowana była świadkiem zatrzymania swojego brata przez kilku miejskich strażników. Chcąc podbiec do leżącego na ziemi brata zderzyła się z grupą strażników. Jeden z nich wykręcił kobiecie rękę, silny ból który odczuła zaowocował wezwaniem karetki, a w szpitalu stwierdzono wieloodłamowe złamanie kości ramienia, często wymagające przeprowadzenia operacji. Wersja wydarzeń przedstawiana przez łódzką Straż Miejską wygląda zupełnie inaczej – do złamania miało dojść na skutek uderzenia przez kobietę ręką w szybę radiowozu, a strażnicy, na prośbę pani Dominiki, udziлили jej pomocy zakładając szynę usztywniającą i bandażując rękę. Wyjaśnieniem sprawy zajęło się Cywilne Biuro Śledcze. Już na początku drogi spotkało jednak zasadniczą komplikację: prośba o udostępnienie nagrania wydarzenia dokonanego przez kamery miejskiego monitoringu nie okazała się możliwa do realizacji – ponoć takiego zapisu po prostu nie ma...

### Ciąg dalszy nastąpi, czyli komornicy?

O działalności Cywilnego Biura Śledczego (www.cbś.com.pl) będziemy jeszcze na naszych łamach pisać, a częścią spraw zajmujemy się bardziej szczegółowo. Będą dotyczyły one także zjawisk łamania prawa i procedur przez komorników, o opisanie których często proszą nas Czytelnicy.

Konrad Filipowicz

### Piotrkowska i dwie wersje

Na naszych łamach pojawiają się już temat Straży Miejskich, sensu ich istnienia, ja-

Mają włamywaczy na widelcu. To czemu nie łapią tylko umarzają?



W Łodzi (jak podaje Express Ilustrowany) tylko jeden na dziesięciu włamywaczy zostaje schwytany. Statystyka zatrważająca. Czy może być inaczej? Oczywiście. Policjanci nie mogą jednak przyjmować spraw już z założeniem, że zostaną one umorzone. Tak stało się w przypadku Pani Bożeny, której pomogliśmy. W jej przypadku zresztą sztuką było umorzenie bo sprawcy sami się wystawili. Nic tylko stawiać zarzuty. A jednak...

Czytaj więcej...

## Tajemnicza śmierć w areszcie śledczym. Podobnych jest więcej?



Młody chłopak osadzony w Areszcie Śledczym w Poznaniu powiesił się w celi. Zrobił to na oddziale, który teoretycznie powinien być dobrze pilnowany. Przebywają tam osadzeni z problemami psychicznymi i tacy, co do których zachodzi obawa, że targną się na swoje życie. Dlaczego zatem zginął Piotrek? Kto go nie dopilnował? Czy chłopak już wcześniej próbował się zabić? A może był tak dręczony, że został zmuszony do popełnienia samobójstwa? Jak się dowiedzieliśmy do zgonów w tym areszcie dochodzi częściej.

Czytaj więcej...

## Bandyci terroryzują w Łodzi. Za chwile poleje się krew!



Bandyci terroryzują, podpalają samochody, strzelają, zastraszają świadków. Jak na Dzikim Zachodzie. Ostatnio zaatakowali siekierą. Na szczęście napaźdnieci schowali się za okutymi drzwiami. W obawie przed napastnikami trzeba było jednak wywozić ich nocą. Co ciekawe w grupie oprychów są dziewczyny. Makabryczne sceny dzieją się w centrum wojewódzkiego miasta, przy ulicy Pomorskiej w Łodzi. Policja wie o wszystkim, ale wydaje się bezradna. Jeśli stróże prawa natychmiast czegoś nie zrobią poleje się krew. Samosąd zapowiadają zdesperowani, zastraszeni ludzie. Również bandyci, którzy nie mają oporów przed najgorszym używają coraz mocniejszych argumentów, aby zastraszyć tych, którzy składają na nich zawiadomienia. Czy prawo przestało bronić zwykłych ludzi?

Czytaj więcej...



# Jazda z przeszkodami

Rekordu nie pobiłem, ale miejsce w ścisłej czołówce mam zapewnione. Wsiadłem we Wrocławiu do pociągu o północy wierząc, że obudzę się rano w Gdańsku. Ale sorry, w tej strefie klimatycznej przejazd z punktu W do punktu G jest jak gra w ruletkę. Szansa duża jak masz szczęście. Ja i iluś tam jeszcze pasażerów szczęścia nie mieliśmy. O trzeciej w nocy obudził mnie konduktor informując, że gdzieś na zewnątrz można dostać gorącą herbatę i zupę pomidorową. Zaproszeniem wzgardziłem, nie łapiąc, po jaką cholere ten nocny catering. Zasnąłem, ale już po godzinie obudziło mnie rytmiczne stukanie. To szczękały moje zęby, sygnalizując, że temperatura otoczenia staje się nieznosna. Krótko mówiąc, było piekielnie (adekwatny przymiotnik) zimno. Konduktor coś tłumaczył, zapewniając, że za chwilę, że wkrótce. Ale po jakimś czasie i on się poddał. Zapadłem w letarg. O ósmej piętnaście miałem być w Gdańsku. O 12.00 „zdechła” trzecia lokomotywa, więc kazano nam opuścić pociąg i prze-

siąść się do innego składu. Operację przeprowadziliśmy w szczerym polu. Sprawnie i bezszelestnie jak drużyna komandosów, a nie banda przemarzniętych pasażerów PKP. O 13.00 dotarliśmy wreszcie do... Poznania.

Trzydzieści godzin jechałem z Wrocławia do Poznania. Z podróży do Gdańska musiałem zrezygnować, bo umówione spotkania diabli wzięli. Pojechałem do Warszawy. Z tej podróży wyniosłem, oprócz zapalenia oskrzeli, kilka ciekawych spostrzeżeń. Jesteśmy narodem kochanym, ale skorym do szybkiego ferowania wyroków i jeszcze szybszego ich egzekwowania. Nie muszę chyba dodawać, że za każde przewinienie, błąd lub zaniechanie wyrok jest ten sam – najwyższy z możliwych. Dla pani minister, że nie potrafiła dyplomatycznie dać nam do zrozumienia, że za niskie temperatury jej resort nie odpowiada – dymisja. Dla PKP za całokształt, a w szczególności za brak wypracowanych procedur postępowania w takich sytuacjach – likwidacja. I generalnie dla wszystkich, którzy

nawinęli się przy okazji. Bo konduktor nie umiał odpowiedzieć na każde pytanie, maszynistę z Ostrowa trzeba było przywieźć taksówką i nikt nie wytłumaczył, co to znaczy, że „trakcja się zwała” – dymisje, zwolnienia, kary kodeksowe i lincze. Obserwowałem i słuchałem zapiekłych dysput współtowarzyszy niedoli. Wszyscy żądni zemsty i odszkodowań. Za krzywdy poniesione i straty z odwołanych kontraktów, zarzuconych prac i innych szkód rzeczywistych i wydumanych. Żal było patrzeć na kulących się pracowników kolei, którzy zbierali gromy za nie swoje błędy i zaniechania.

Jeden z tych zarzutów jest mocno zasadny – BRAK PROCEDUR. Kolej nie musi odpowiadać za kłęski żywiołowe i za kiepski stan techniczny sieci. Ale można było przewidzieć, że zimą do takich stanów alarmowych dojdzie, a wtedy zamiast dumania i panicznych akcji doraźnych, powinna zadziałać bezmyślna, ale skuteczna procedura. Pasażerowie uwięzieni w nieogrzewanych wagonach powinni mieć

zapewnione ciepłe napoje i jakieś koce. Jeżeli już przywieziono zupę, to niech ktoś ją rozniesie po przedziałach, a nie każe wychodzić na mróz. Bo korzyść z ciepłego posiłku będzie żadna, jeżeli trzeba będzie się wychłodzić. I żeby nie pisać o tym samym w lecie, podpowiadam, że podobna procedura powinna zadziałać w sytuacji, gdy pociągi staną z powodu upałów. Tyle że zamiast gorących napojów trzeba by dostarczyć zimne. Część z pasażerów należałoby przewieźć transportem zastępczym, a przynajmniej matki z dziećmi i ludzi starszych. I wreszcie, na miły Bóg, trochę działań PR-owych. Niechże ten konduktor przejdzie po przedziałach i zapyta, czy ktoś nie potrzebuje opieki lekarskiej. Może doradzi, że cieplej i raźniej będzie w grupie. I na bieżąco informuje, jakie działania są podejmowane przez ekipy naprawcze.

I jeszcze jedno. Ja rozumiem, że kolej to nie jest stare PKP. Monopol przekształcił się w kilka spółek, które działają na własny rachunek i niezależnie od pozostałych. Ich

zarządy konkurują i mogą się nawet nieszczerze lubić. Ale w tak wyjątkowej sytuacji powinna być respektowana zasada solidarnej odpowiedzialności za pasażerów. Bo dzisiaj jadę TLK, a jutro mogę podróżować z IR. I jeżeli niemal wszystkie pociągi stanęły, to klienci powinni mieć prawo wykorzystania zakupionych biletów w dowolnym pociągu. Jakoś to sobie rozliczcie, w dobie przenośnych kas fiskalnych temat jest do ogarnięcia. A tymczasem konduktor z tego drugiego nie chciał uznać biletu z pierwszej, przerwanej przez „sorry, klimat” podróży. Owszem, potwierdził, że należy mi się zwrot pieniędzy, ale on pracuje dla innej spółki. A gdybym nie miał kasy na zakup nowego biletu? Miałem wbrew swojej woli brać udział w biciu rekordu na długość podróżowania polską koleją?



PIOTR RYBA

